

Teksty Drugie 1998, 6, s. 23-46



# W kręgu piekła barokowego

Mariusz Kazańczuk

# Szkice

*Mariusz Kazańczuk*

## **W kręgu piekła barokowego**

### **Piekło w świecie kultury**

Już w wyobraźni pierwszych chrześcijan piekło rysowało się z niezwykłą wyrazistością. Szczegółów na temat infernalnej rzeczywistości dostarczały im przede wszystkim apokryfy i pisma apokaliptyczne pozostające poza kanonem biblijnym<sup>1</sup>. Relacje z podróży do piekła rozpowszechniane w formie różnego rodzaju wizji<sup>2</sup> mnożyły się również w późniejszych wiekach. Ich dokładność jest wręcz zadziwiająca. Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu Georges'a Minois, że już we wczesnym średniowieczu „królestwo Szatana jest częściej nawiedzane i lepiej znane niż Afryka”<sup>3</sup>.

Istnieje ogromny dystans między powściągliwym obrazem piekła, zarysowanym na kartach *Starego i Nowego Testamentu*<sup>4</sup>, a tym, które utrwaliło się w tradycji chrześcijańskiej. Na fundamentie zaledwie kilku

---

<sup>1</sup> G. Minois *Historia piekła*, przeł. A. Dębska, Warszawa 1996, s.76.

<sup>2</sup> Istnieje bogata literatura na temat wizji. Dla przykładu wymieńmy: J. Le Goff *Aspects savants et populaires des voyages dans l'au-delà au Moyen Age*, w: *L'imaginaire medieval. Essais*, Paris 1985; A. Guriewicz *Boska komedia przed Dantem*, w: *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1987; J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, w: *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1991.

<sup>3</sup> Tamże, s. 122.

<sup>4</sup> *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufor, przeł. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1985, s. 657–660 („Piekła-Piekło”).

symboli biblijnych wzniesiono w ciągu wieków gigantyczny gmach wyobrażeń i idei<sup>5</sup>. Jego pierwszymi architektami byli Ojcowie Kościoła, którzy podjęli wysiłek uporządkowania chaosu piekła ludowego, będącego swoistym konglomeratem elementów pogańskich i chrześcijańskich<sup>6</sup>. W ten sposób kompleks wierzeń znanych z infernalnych wizji poddany został rygorom myśli teologicznej.

Dzieło Tertuliana, św. Augustyna, św. Grzegorza Wielkiego i innych Ojców w epoce pełnego średniowiecza kontynuowali teologowie scholastyczni. Do najważniejszych twórców piekła teologicznego należał św. Tomasz z Akwinu. Stworzył on system, który w ciągu następnych stuleci stał się systemem rozstrzygającym<sup>7</sup>.

Warto sobie uświadomić, że piekło ludowe i piekło teologiczne, choć tak różne, wzajemnie się uzupełniały, współtworząc w kulturze minionych epok wizję chrześcijańskiego *infernium*.

To pierwsze piekło daje pierwszeństwo wyobrażeniom niezwykle konkretnym, bez troski o ich logikę i spójność, przesadnie akcentując elementy cierpienia i zemsty, a pod tym wszystkim czai się sadystyczna przemoc. Drugie piekło, o charakterze bardziej duchowym, to zespół pojęć będących zarówno efektem objawienia, jak rozumowania. Za pośrednictwem abstrakcyjnych formuł rozważa ono przyczyny i naturę kar infernalnych. Jest to wszakże, mimo wszelkich różnic w poglądach, jedno i to samo piekło. Pierwsze mnoży obrazy tortur, by dać wyraz cierpieniu absolutnemu, drugie zaś usiłuje je zdefiniować. Obydwa są względem siebie komplementarne i nierozdzielne.<sup>8</sup>

Obydwa też leżą u podstaw piekła kaznodziejskiego, kreowanego przez kolejne pokolenia duszpasterzy z wykorzystaniem elementów wziętych zarówno z dzieł teologicznych, jak imaginacji ludowej. Funkcja tego piekła – pełnego grozy i okrucieństwa – przez wieki pozostawała nie zmieniona. Było ono podstawowym instrumentem „duszpasterstwa strachu”<sup>9</sup>. Kazania ukazujące grozę wiecznej kary, budząc lęk i przerażenie, miały służyć zawracaniu chrześcijan z drogi grzechu.

---

<sup>5</sup> „Ta gigantyczna konstrukcja [...] – pisze Minois – wspierała się na symbolach rozumianych dosłownie. [...] Ogień, robactwo, mrok, zgrzytanie zębami – wszystko to drobniawo rozpatrywano, analizowano i wyjaśniano [...]. Ojcowie Kościoła, mówiąc o piekle, [...] Do symboliki biblijnej dodali symbolikę własną, inspirowaną greckimi koncepcjami filozoficznymi, a wierni i kaznodzieje dorzucili swoje wyobrażenia do biblijnych (Minois *Historia piekła*, s. 117–118).

<sup>6</sup> Tamże, s. 202.

<sup>7</sup> Tamże, s. 193.

<sup>8</sup> Tamże, s. 117.

<sup>9</sup> W pracach Jeana Delumeau (*Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.; Grzech*

Niemniej groźne jest piekło ikonograficzne<sup>10</sup>. W monumentalnej sztuce średniowiecza motywy infernalne łączą się z tematem Sądu Ostatecznego, którego wspaniałymi realizacjami są kompozycje rzeźbiarskie zdobiące fasady francuskich katedr XII i XIII wieku. Ponieważ zwykle umieszczano je w zachodnim portalu świątyni, tam też najczęściej zobaczyć możemy pełne przemocy sceny ukazujące potępieńców torturowanych przez diabły<sup>11</sup>. Tradycję tego rodzaju przedstawień będą kontynuować rzeźbiarze dwóch następnych stuleci.

Temat piekła należy do popularnych tematów XV- i XVI-wiecznego malarstwa europejskiego. Sięgają poń twórcy ówczesnych miniatur, obrazów olejnych i fresków. Na wyżyny sztuki wznoszą się infernalne wizje malarzy niderlandzkich: Jana van Eycka, Hansa Memlinga, Hieronima Boscha, Pietera Breughla Starszego i Pietera Breughla Młodszego (obdarzonego przez potomnych przydomkiem „Piekielny”). Nie ustępują im odmienne w klimacie i stylu, ale równie sugestywne obrazy piekła stworzone przez mistrzów włoskich: Luki Signorellego i Michała Anioła. Najwybitniejsze malarskie przedstawienia Sądu Ostatecznego i piekła pochodzą z wieku XV i XVI. „Po roku 1600 świat infernalny znika z kręgu sztuki[...]”<sup>12</sup>, choć jeszcze w dwadzie-

---

i strach. *Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*) termin ten pojawia się w odniesieniu do późnego średniowiecza i czasów nowożytnych. „Duszpasterstwo strachu” istniało już jednak w epoce Kościoła starożytnego (Minois *Historia piekła*, s. 97).

<sup>10</sup> Pierwsze plastyczne wyobrażenia piekła związane ze scenami Sądu Ostatecznego i Zstąpienia Chrystusa do otchłani powstały w kręgu sztuki bizantyńskiej. W sztuce zachodniej temat ten pojawił się najwcześniej w karolińskim malarstwie miniaturowym (zob. B. Dąb-Kalinowska *Ziemia – piekło – raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 183–186).

<sup>11</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 162–163.

<sup>12</sup> Tamże, s. 219. Jeśli nawet nie znika całkowicie, to ma znaczenie zdecydowanie marginalne. Wprawdzie w polskiej sztuce kościelnej XVII i XVIII wieku dominuje ikonografia omijająca piekło i demony, ale wyjątkowo i z rzadka natrafiamy w niej na ślady świata infernalnego. Jednym z przykładów jest obraz z kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Dzieło to – powstałe w latach 1641–1650 – przedstawia Matkę Boską Różańcową jako opiekunkę dusz czyścicowych oraz diabła zaganiającego potępieńców do piekła. Inny przykład to *Wizja nieba, czyścica i piekła*, malowidło z 1716 roku wykonane przez Adama Swacha dla klasztoru cystersów w Łądzie nad Wartą. W obydwu tych kompozycjach, zgodnie z tradycją średniowieczną, otchłani piekielną symbolizuje szeroko rozwarta paszcza Lewiatana (zob.: K. Moisan-Jabłońska *Obraz czyścica w sztuce polskiego baroku. Studium ikonograficzno-ikonologiczne*, Warszawa 1995, s. 134–135, 171–173.).

ścia lat później Rubens nawiąże do obumierającego tematu i namaluje jedno ze swoich największych dzieł *Upadek potępionych* (Stara Pinakoteka, Monachium).

Inspiracją dla twórców plastycznych przedstawień piekła bywała nierzadko literatura. Nawiązanie do tekstu bardzo popularnej w średniowieczu *Wizji Tundala* stanowi sławna miniatura braci Limburg, z modlitewnika księcia Jana de Berry (Chantilly, Musée Condé, przed 1416)<sup>13</sup>. Trudno przecenić wpływ, jaki na wyobraźnię dawnych malarzy i grafików wywierały dosadne opisy mąk piekielnych, zawarte w literaturze wizyjnej. Ważnym źródłem inspiracji – zwłaszcza w kręgu sztuki włoskiej – było również wyrosłe z tradycji średniowiecznych wizji arcydzieło Dantego (motywy z *Boskiej Komedii* pojawiają się w twórczości takich artystów, jak: Andrea Orcagna, Fra Angelico, Paolo di Neri i Sandro Botticelli<sup>14</sup>).

Dantemu Alighieri przysługuje bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród twórców piekła literackiego. Jak zauważa Minois, Dantejska wizja *infernum* stanowi doskonałą syntezę piekła ludowego i teologicznego<sup>15</sup>. Bogactwo obrazów łączy się w niej z rygiem logicznym i intelektualnym wywodzącym się z myśli św. Tomasza z Akwinu.

Dużą popularnością temat piekła cieszył się w literaturze europejskiej epoki renesansu i baroku. Znakomite opisy królestwa szatana znajdujemy np. na kartach *Jeruzolimy wyzwolonej* i *Raju utraconego*. W piekle Tassa roi się od potworów rodem ze świata mitologii grecko-rzymskiej<sup>16</sup>. Inaczej wygląda piekło Milтона<sup>17</sup>: „to pustkowie posępne, dzi-

---

<sup>13</sup> Podobnie jak w *Wizji Tundala* szatan przedstawiony przez braci Limburg spoczywa na rozpalonym ruszcie, gdzie cierpi męki wraz z dręczonymi przez siebie potępieńcami (zob. m. in.: K. Zalewska-Lorkiewicz *Książę ciemności. O średniowiecznych wyobrażeniach szatana*, Warszawa 1996, s. 120). Wpływ *Wizji Tundala* dostrzec również można w *Sądzie Ostatecznym* Memlinga oraz kilku obrazach Boscha (zob.: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 67–68).

<sup>14</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 220.

<sup>15</sup> Tamże, s. 168 i n.

<sup>16</sup> T. Tasso *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona* przekładania P. Kochanowskiego, wyd. R. Pollak, Wrocław 1951, s. 103–104. „Oczywiście błędem byłoby mniemać – pisze Jacek Sokolski – że Tasso i inni poeci renesansu wierzyli w istnienie tych wszystkich mitologicznych straszdeł, zapełniających otchłanie piekielne. Były one dla nich rekwizytami ze skarbcza literackiej tradycji i wprowadzanymi do epopei tym chętniej, że znajdowano je w naśladowanej epice starożytnej (Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 130–131).

<sup>17</sup> J. Milton *Raj utracony*, przeł. M. Słomczyński, Warszawa 1974, s. 33 i n.

kie i mroczne, mimo że pełgają po nim blade płomienie”<sup>18</sup>. Króluje tu szatan, który w ujęciu angielskiego poety jest postacią nie pozbawioną rysów bohaterskich i budzącą podziw czytelnika.

Tematyka infernalna nierzadko pojawia się w renesansowych i barokowych dziełach literatury polskiej. Do najbardziej znanych należy opis piekła z jedenastego rozdziału *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja<sup>19</sup>. Zgodnie z tradycją europejską staropolskie opisy *infernum* łączą się z motywami: sejmu piekielnego<sup>20</sup>, zstąpienia Chrystusa do otchłani<sup>21</sup> oraz mąk piekielnych.

Najgłośniejszy w literaturze dawnej Polski poemat w „typie dantejskim” – opisujący szczegółowo cierpienia zadawane grzesznikom w piekle – wyszedł spod pióra reformaty Klemensa Bolesławiusza. Rok 1670, kiedy ukazało się pierwsze wydanie tego utworu, był początkiem jego długotrwałej popularności. Dzięki licznym wznowieniom *Przeźródliwe echo trąby ostatecznej* budziło trwogę wielu pokoleń czytelników żyjących w epoce saskiej i później.

---

<sup>18</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 260.

<sup>19</sup> Zob.: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 203, 225–228.

<sup>20</sup> Wywodzący się z literatury antycznej motyw sejmu piekielnego często pojawiał się w utworach autorów staropolskich. Wykorzystywano go w epice historycznej, mesjadach i poematach alegorycznych. Dla poetów epickich wzorcem była *Jerozolima wyzwolona* – bardzo popularna w Polsce dzięki przekładowi Piotra Kochanowskiego. Z podobnym jak u Tassa obrazem spiskującego piekła (zob. przyp. 16) spotykamy się na przykład w twórczości Wespazjana Kochowskiego (*Dzieło Boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego*, oprac. M. Kaczmarek, Wrocław 1983, s. 7–8). Począwszy od średniowiecza motyw sejmu piekielnego zaczął się usamodzielniać, co na gruncie polskim zaowocowało takimi utworami, jak: *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu* (1570), *Sejm piekielny straszliwy i examen księżęcia piekielnego, albo słuchanie liczby wszystkich czartów, co który zrobił na świecie za te lata od strącenia z nieba aż do dnia sądnego* (ok. 1615). (Zob.: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 131, 217–218 oraz: J.K. Goliński *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997, s. 242. Prace obydwu autorów zawierają dokładne omówienie wątków infernalnych w literaturze staropolskiej).

<sup>21</sup> O zstąpieniu Chrystusa do otchłani opowiada *Ewangelia Nikodema* i inne apokryfy (zob.: G. Minois *Historia piekła*, s. 84–87). Od czasów średniowiecza motyw ten cieszył się dużą popularnością w literaturze europejskiej. Z pisarzy staropolskich sięgnął poń m.in. Baltazar Opeć, autor *Żywota wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta* (1522). Scena zstąpienia Zbawiciela do piekieł pojawia się w licznych mesjadach, a także w dramatach misteryjnych, czego przykładem jest *Historija o chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka (zob.: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 233–237; J.K. Goliński *Okolice trwogi*, s. 240–242).

Innym wyrazicielem lęków eschatologicznych w poezji polskiej późnego baroku był jezuita, Józef Baka, autor *Uwag rzeczy ostatecznych i złości grzechowej*. Podobnie jak poemat Bolesławiusza, również wiersze księdza Baki traktując o „rzeczach ostatnich człowieka”, epatują czytelnika obrazami piekła i mąk piekielnych:

Jezus Maryja! co to się dzieje?  
 Na dno piekielne kwapiąc się śmieje  
     Śmiechem serdecznym.  
 Z góry w dół lecąc, lotów nie ściskam,  
 Na dardy, miecze skwapnie się ciskam,  
     Zguba w ochocie!  
 Haki, tortury i kołowroty  
 Na kratach, rosztach wieczne obroty,  
     Ogniste stosy.  
 Siarki, żywice, zarzyste spiże  
 Dość miłe, gdy mi grzech serce liże,  
     Ślepotą wieczną!  
 (*Uwaga kary niezliczonej grzechów*, w. 1–12)<sup>22</sup>

Z bogactwem obrazów i idei, towarzyszącym przedstawianiu infernalnej rzeczywistości w kazaniach, pismach teologicznych, dziełach sztuki i utworach literackich, kontrastuje prostota *piekła dogmatycznego*<sup>23</sup>. Piekło stanowi przedmiot raczej nielicznych i bardzo powściągliwych wypowiedzi doktrynalnych Kościoła.

Pierwszą taką wypowiedź sformułowaną na synodzie konstantynopolskim (543)<sup>24</sup> skierowano przeciwko orygenistom i ich nauce o apokatastazie, zakładającej, że kary piekielne mają charakter tymczasowy. Odcięcie się od błędnych z punktu widzenia ortodoksji katolickiej poglądów na temat piekła znalazło również odbicie w uchwałach sobo-

<sup>22</sup> J. Baka *Poezje*, oprac. i wstęp A. Czyż i A. Nawarecki, Warszawa 1986, s. 29. Motywy infernalne zawiera pierwsza część *Uwag rzeczy ostatecznych i złości grzechowej*, nosząca tytuł *Uwagi różne rzeczy ostatecznych*. Część drugą zbioru, pod tytułem *Uwagi o śmierci niechybnej*, poeta poświęcił w całości tematowi śmierci. Charakterystykę obydwu części *Uwag* przedstawia i różnicę między nimi omawia A. Czyż (*Pobożne niedole cnoty. Jeszcze o Bace*, w: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995, s. 253–262).

<sup>23</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 200–203.

<sup>24</sup> *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, oprac. S. Głowa SJ, I. Bieda SJ, Poznań 1989, VIII, 101.

rów: laterańskiego IV, lyońskiego II<sup>25</sup> i florenckiego<sup>26</sup> oraz w orzeczeniach papieży: Innocentego III<sup>27</sup> i Benedykta XII<sup>28</sup>. W sumie najwyższe autorytety Kościoła potwierdzały jedynie to, że: piekło istnieje; trwa wiecznie; zaczyna się natychmiast po śmierci; przeznaczone jest dla dusz obciążonych pierworodnym lub śmiertelnym grzechem; doznaje się w nim kary potępienia wiecznego i kar zmysłów.

Zastygłe w powadze uroczystych formuł piekło dogmatyczne trwało przez wieki w kształcie od średniowiecza nie zmienionym. Lecz w ramy niewzruszonego dogmatu każda epoka wpisywała własną treść. Każda więc miała własne piekło – inne dla ludu, inne dla elity. Jego obraz żyjący w wyobraźni wiernych i zarazem głęboko zakorzeniony w materii kultury wciąż ewoluował, dostosowując się do horyzontów mentalnych kolejnych pokoleń.

### Piekło barokowe

Rozważając genezę piekła barokowego, należy cofnąć się do czasów przełomu średniowiecza i nowożytności. Georges Minois niewątpliwie trafnie nazwał owe czasy „infernálną epoką”<sup>29</sup>. Istotnie, od XIV do XVI wieku życie mieszkańców Europy nierzadko upodabniało się do piekielnego koszmaru. Tragiczne doświadczenia wojny, głodu i zarazy utrwały w ludzkich umysłach myśl o potędze szatańskiego imperium, w którego złowroziej obecności na tym świecie widziano przyczynę wszelkich nieszczęść. W tej to właśnie epoce rozpasanego „piekła na ziemi” piekło z zaświatów przybrało kształt zadziwiająco uporządkowany.

Istotne zmiany do popularnego obrazu *infernum* wniósł Antoine Vérard, autor głośnej u schyłku średniowiecza *L'art de bien vivre et de bien mourir*. W wydaniu tej książki z roku 1492 znalazł się rozdział pt. *Traité des peines de l'enfer*, gdzie poszczególne męki piekielne podporządkowane zostały konkretnym grzechom. Nie była to idea nowa. Vérard nie wymyślił nic oryginalnego, lecz odwołując się do tradycji,

---

<sup>25</sup> Tamże, VIII, 106: *Wyznanie wiary Michała Paleologa* (1274).

<sup>26</sup> Tamże, VIII, 114: *Dekret dla Greków* (1439).

<sup>27</sup> Tamże, VIII, 103: *List do Imberta arcybiskupa w Arles* (1201).

<sup>28</sup> Tamże, VIII, 110: *Konstytucja „Benedictus Deus”* (1336).

<sup>29</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 204 i n.



stworzył logiczną klasyfikację kar piekielnych, eliminującą dawne niekonsekwencje i dowolności<sup>30</sup>. Klasyfikacja ta (uznana przez następne pokolenia za definitywną i ostateczną) przez całe wieki będzie określała sposób opisywania świata infernalnego.

Piekłem urządzonym według V é r a r d o w s k i e g o wzorca jest piekło barokowe – odizolowane od wpływów zbyt wybujałej wyobraźni religijnej i poniekąd zgodne z zasadami rozumu<sup>31</sup>. Nie ma w nim miejsca na żadne odstępstwa od przyjętego *a priori* porządku. W poświęconych tematyce infernalnej kazaniach i traktatach z XVII-XVIII wieku z nużącą monotonią powtarzają się identyczne motywy i obrazy. Każdy szczegół jest tu dokładnie określony i zdefiniowany.

Piekło w owych czasach zdawało się nie kryć żadnej tajemnicy. Duchowni autorzy wiedzieli o nim absolutnie wszystko. Znane im były nie tylko położenie i topografia piekielnej otchłani, lecz nawet odległość dzieląca ją od świata ziemskiego. „A ponieważ w samym środku ziemi, to jest w centrum te miejsca znajdują się, zaczynam od nas do tych miejsc jest daleko, w głąbią ziemi idąc, mil 3245 i pół mili” – informował czytelników karmelita, Marcin Rubczyński, który po dokonaniu odpowiednich przeliczeń nie zaniedbał też podać tej odległości w milach polskich i łokciach krakowskich<sup>32</sup>.

Podejmowane były również próby wymierzenia objętości piekła. Jezuita niemiecki, Jeremiasz Drexel (1581-1638) przypuszczał, że może mieć ono tylko jedną milę sześcienną<sup>33</sup>. Nie zgadza się to z poglądem

<sup>30</sup> Zob.: J. Delumeau *Strach w kulturze zachodu XIV-XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 227; G. Minois *Historia piekła*, s. 216-218.

<sup>31</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 231.

<sup>32</sup> M. Rubczyński *Ofiara sprawiedliwości dusz czyniących zadość Boskiemu Majestatowi za pozostałe swoje winy albo traktat o czyszczeniu*, Berdyczów 1763, s. 85-86. Mówiąc o „tych miejscach”, Rubczyński odwołuje się do teologicznej koncepcji piekła czwórdzielnego (*infernum quadruplex*). „Pospolicie cztery miejsca karania dusz po zejściu z tego świata Kościół S. uznaje. Pierwsze jest piekło, drugie otchłań SS. Ojców, która inaczej nazywa się Łono Abrahamowe, trzecie otchłań dzieci bez chrztu schodzących z tego świata, czwarte czyszciec. Pierwsze jest miejsce takie, w którym jest największe zło bez najmniejszego dobra. Drugie, w którym było dobre bez najmniejszego złego, to jest Boska łaska bez karania. Trzecie, w którym nie pozwolone najwyższe dobro, a zabronione wszelkie zło. Czwarte, w którym znajduje się dobre i zło, łaska i karanie, a te jest czyszciec” (tamże, s. 77).

<sup>33</sup> H. Drexelius *Wieczność piekielna, albo o ogniu, więzieniu i mękach, które w piekle cierpią ludzie potępieni. Obrazu wieczności część wtóra*, przeł. J. Chomętowski, Kraków 1640, s. 109. Zob. też: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 195.

Rubczyńskiego, wedle którego: „długość, szerokość i głębokość piekła, w kwadrat go biorąc, po mil 50 polskich wynosi w każdą stronę”<sup>34</sup>. Różnica ta nie ma wszakże większego znaczenia. I pięćdziesiąt mil sześciennych to za mało dla niezliczonych rzesz potępieńców!

Jedym z leitmotywów barokowego kaznodziejstwa jest zdanie o niewielkiej liczbie wybranych. Skoro większość ludzi trafia po śmierci do piekielnej otchłani – dowodzili kaznodzieje – musi tam panować nieznośna ciasnota<sup>35</sup>. Pod tym względem *infernium* XVII i XVIII wieku nie odbiega od tradycyjnych wyobrażeń zapoczątkowanych w epoce dojrzałego średniowiecza, kiedy to ludzie Kościoła, a za nimi twórcy dzieł plastycznych, zaczęli przejawiać skłonność do zapełniania piekła tłumami grzeszników<sup>36</sup>.

W miejscu wiecznej kary panuje trudny do pojęcia tłok również dlatego, że jest ono „niezliczoną a piaskowi morskiemu porównaną liczbą czartów przeklętych osadzone”<sup>37</sup>. Tak pisał Jan Baptysta Manni (1606–1682) w traktacie *Katownie więzienia piekielnego*, którego polskie tłumaczenie uzupełnione cyklem wstrząsających ilustracji<sup>38</sup> włączone zostało do drugiego wydania poematu Bolesławiusza<sup>39</sup>.

W dziełku włoskiego jezuita piekło przybiera postać zakratowanego więzienia. Również w *Przeraźliwym echu trąby ostatecznej* ukazane jest ono jako „więzienie srogie”, „ciemnica ciężka” i „turma gorzkości”<sup>40</sup>. Ten sposób przedstawiania *infernium* wywodził się z tradycji sięgającej epoki średniowiecza. Żyjący w XV wieku Mikołaj z Błonia, autor *Sermones de tempore et de sanctis*, utrzymywał, że dusze potępieńców są „jakby wiązane i trzymane [...] in *carcere perpetuo*

<sup>34</sup> M. Rubczyński *Ofiara sprawiedliwości dusz...*, s. 81.

<sup>35</sup> W wyobrażeniu zatłoczonego piekła tkwi oczywiście pewien paradoks. Niematerialne dusze nie powinny przecież zajmować żadnego miejsca. Granice między materią a duchem łatwo jednak zacierały się w popularnym nauczaniu Kościoła i wyobraźni wiernych. (Por.: A. Guriewicz *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 141–157).

<sup>36</sup> Por. G. Minois *Historia piekła*, s. 189.

<sup>37</sup> J.B. Manni *Katownie więzienia piekielnego obrazami i przykładami wyrażone...*, w: K. Bolesławiusz *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające...*, Kraków 1740, s. 155.

<sup>38</sup> Por.: T. Seweryn *Staropolska grafika ludowa*, Warszawa 1956, s. 65 i n.

<sup>39</sup> Stało się to w roku 1695. Odtąd każde kolejne wydanie *Przeraźliwego echa trąby ostatecznej* zawierało tekst Manniego.

<sup>40</sup> K. Bolesławiusz *Przeraźliwe echo...*, s. 73.

[...]”<sup>41</sup>. Podobne opinie nie były sprzeczne z teologią. Nie kto inny, jak św. Tomasz z Akwinu wyraźnie pisał o „spętaniu” dusz skazanych na wieczne potępienie.

W świetle nauki św. Tomasza duchy bezcielesne doznają cierpienia na sposób pewnego rodzaju ubezwładnienia (*per modum alligationis cuiusdam*). Ogień fizyczny jako narzędzie kary w rękach boskiej sprawiedliwości posiada tę właściwość, iż trzyma duszę na uwięzi, by swobodnie nie mogła się poruszać i działać. Na tym polega cała tragedia duszy potępionej, że mimo swej niezależności od materii musi jednak poddać się żywiołowi materialnego ognia, który w stosunku do duszy spełnia z woli Stwórcy rolę mściciela zła.<sup>42</sup>

Idea, którą Anielski Doktor pojmował w kategoriach filozoficznych, w kręgu popularnych wyobrażeń o piekle przyoblekała się w kształty konkretne, bliskie rzeczywistości ziemskiej. Szczególnie wyrazistych przykładów owej konkretyzacji dostarczają przekazy ikonograficzne. *Infernum*, jakie wyłania się z zaświatowych wizji artystów średniowiecznych i ich następców z wieku XVII i XVIII, jest miejscem w oczywisty sposób kojarzącym się z więziennymi kazamatami. Pojawiają się w nim nawet kraty oraz krępujące nieszczęsnych potępieńców łańcuchy i kajdany.

Tropem tradycyjnych przedstawień ikonograficznych podążał Manni, a za nim nieznanemu ilustratorowi jego traktatu. Związek ze średniowieczną ikonografią piekła uwidacznia się już w pierwszym drzeworycie umieszczonym na początku *Katowni więzienia piekielnego*. Całość kompozycji wypełnia krata, za którą dostrzegamy potępieńców krzyczących wśród płomieni. Towarzyszą im postacie rogatych diabłów<sup>43</sup>. Ilustracja ta nosi tytuł *Więzienie wieczne* i w wyraźny sposób łączy się z tekstem *Przedmowy do grzesznika*:

Sam bracie grzeszniku bliżej ze mną do tej kraty żelaznej a ognistej przystąp, a co się z nią i za nią dzieje uważ [...]. Za kratą zostawa dom i mieszkanie piekielne, w którym przebywający, jakiej wygody zażywają, dochodzą z larw płaczących i ryczących, na które patrzasz,

---

<sup>41</sup> Podaję za: S. Bylina *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 95.

<sup>42</sup> M. Ziółkowski *Eschatologia*, Sandomierz 1962, s. 110. Zob. też: Św. Tomasz z Akwinu *Summa filozoficzna*, cz. IV, rozdz. 90, Kraków 1935, s. 304 i G. Minois *Historia piekła*, s. 197.

<sup>43</sup> Por.: S. Bylina *Człowiek i zaświaty*, s. 94 oraz: K. Moisan-Jabłońska *Obraz, czyśćca...*, s. 39–41.

dochodź z próżnego nieszczęśliwych potępieńców usiłowania, którym jako dzikie bestyje straszliwymi kłami wygryźć się z nędzy, ale próżno, ach, próżno starają.<sup>44</sup>

Przedstawiony w traktacie włoskiego jezuitę obraz *infernum* odrysowany został ściśle według szablonu, po który sięgali wszyscy katecheci i kaznodzieje XVII i XVIII wieku. Podobnie jak inni autorzy, również Manni nie czuł się upoważniony do snucia własnych fantazji wokół tego, co, jak powszechnie mniemano, było od dawna znane i wyjaśnione. Dlatego też w swej wędrówce po piekle trzymał się dobrze znanego traktu – wytyczonego jeszcze u schyłku średniowiecza. Podążając za nim, wkraczamy w krąg dwunastu piekielnych katowni, których porządek nawiązuje do tradycyjnej klasyfikacji grzechów. Ponieważ każdej kategorii grzeszników przypisany jest odmienny rodzaj kary, w „więzieniu piekielnym” istnieją osobne katownie dla tych, którzy za życia pozostawali w niewoli zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku oraz popełniali grzechy główne: pychy, chciwości, zazdrości, obżarstwa, nieczystości, gniewu i lenistwa.

Choć opisy fizycznych męczarni w barokowych traktatach i kazaniach o piekle zajmują najwięcej miejsca, to jednak nie kara zmysłów (*poena sensus*) uważana była przez ich autorów za najstraszliwszą piekielną katuszę. Zapewne wbrew odczuciom wiernych, ale zgodnie z opinią teologów, ludzie Kościoła głosili, że najdotkliwsza dla potępieńców jest „kara utraty widzenia Pana Boga” (*poena damni*). Stąd reformata, Antoni Węgrzynowicz, uważał, że:

ta jedna męka, nieoglądanie na wieki Boga, gorzniejszą nad wszystkie męki potępionej duszy pokaże się [...], bo zbierz wszelkie trucizny, arseniki, padalce, smoczą żółć *etc.*, nigdy tak prędko nie rozstrząsłby się ten coby ich pożył, jako serce ludzkie, gdy w pierwszym punkcie potępienia jego zrozumie, że Boga nigdy nie obaczy, rozpadać się będzie [...].<sup>45</sup>

Los dusz potępionych przesądzony został raz na zawsze. Męki piekielne – w przeciwieństwie do czyścowych – nie mają mocy oczyszczającej; nie przynoszą duszom żadnego pożytku, nie przybliżają ich do Boskiej Światłości. Natomiast jako narzędzie sprawiedliwej kary są „ustawiczne i wieczne”. Popularna w kręgu średniowiecznych wyobrażeń

<sup>44</sup> J.B. Manni *Katownie więzienia piekielnego...*, s. 157.

<sup>45</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia o czterech rzeczach ostatecznych napisana*, Warszawa 1714, s. 43.

dotyczących *infernum* idea *mitigatio poenarum*<sup>46</sup> musiała być obca barokowym kaznodziejom, skoro stwierdzali kategorycznie, że katusze potępieńców „nie będą temperowane żadną pociechą i folgą”<sup>47</sup>.

Wy się przesypiacie, a my w ogniah zostajemy; wy się śmiejecie, a my w ogniah; wy bankietujecie, a my w ogniah; wy się przechadzacie, a my w ogniah; wy przekupujecie, a my w ogniah; u was wojny, a my w ogniah; u was dzień wesela, a my w ogniah; u was pogoda, a my w ogniah; u was deszcz, a my w ogniah.

Tak oto w jednej z ksiązek Manniego przemawia do żyjących „blady, uwiędły, robactwem stoczony” Judasz<sup>48</sup>. Wie on doskonale, że męczarnie, na które został skazany, nie mogą ani być przerwane, ani skończyć się kiedykolwiek. Z woli Boga ustawicznie dręczący potępieńców ogień nigdy nie przestanie płonąć, a gryzący ich nieczyste sumienia robak pozostanie na zawsze żywy<sup>49</sup>. Piekło trwać będzie wiecznie. Lecz człowiek, póki żyje na tym świecie, nie może w pełni zrozumieć, czym jest wieczność. „Wieczności jako rozum ograniczony pojąć dostatecznie nie może, tak i język ludzki wymówić; gadaj o wieczności milion lat, nic o niej nie powiedziałaś” – przyznawał Węgrzynowicz i stwierdzał, że można objaśnić to pojęcie jedynie przez „podobieństwa”<sup>50</sup>. Claude La Colombiere, francuski jezuita z XVII wieku, mówił o ptaku chwytającym dziobem – raz na sto tysięcy lat – kroplę morskiej wody. W momencie, w którym ów ptak osuszyłby wszystkie oceany świata – rozwijał swój koncept kaznodzieja – wieczność nawet by się jeszcze nie zaczęła<sup>51</sup>. Podobnie ideę wieczności obrazował polski reformata, powtarzając za Drexelem: „Gdyby [...] była karta tak długa, żeby opasać mogła wszytek

<sup>46</sup> O tym, że dusze cierpiące w piekle obdarzone są przez Opatrzność przywilejem czasowego wytchnienia, byli przekonani autorzy głośnych w epoce średniowiecza dzieł literatury wizyjnej: *Apokalipsy Pawła* i *Żeglugi świętego Brendana opata* (zob.: G. Minois *Historia piekła*, s. 88, 128 oraz: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 28).

<sup>47</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 50. Tego samego zdania był już św. Cyprian, wedle którego „Skazanych będzie paliło zawsze rozpalone piekło i gorącymi płomieniami pożerająca kara, a nie będzie niczego, skąd katusze mogłyby mieć kiedyś spoczynek lub koniec” (Św. Cyprian *Ad Demetrianum*, 24; M. Ziółkowski *Eschatologia*, s. 283).

<sup>48</sup> J.B. Manni *Axiomata chrześcijańskiej filozofii z rozważania czworakiej wieczności wybrane*, Wilno 1754, k. D5.

<sup>49</sup> Słowa *Pisma Świętego*: „robak ich nie zginie, i nie zagaśnie ich ogień” (Iz 66, 24) traktowano jako dowód przemawiający za wiecznością piekła.

<sup>50</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 51.

<sup>51</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 242.

okrąg świata, niechżeby kto miliony na niej pisał, tedy tak długa liczba summowana, nawet minuty nie utarłaby wieczności”<sup>52</sup>.

Świadomość wiecznego rozstania z Bogiem i nie mającej się nigdy skończyć piekielnej niewoli stanowi dla potępionych źródło niewypowiedzianych cierpień duchowych. Wspomnienie grzesznego życia, jakie wiedli na ziemi, przyczynia im wyrzutów sumienia, a brak nadziei na jakąkolwiek odmianę losu rodzi w ich sercach rozpacz. Udręczeni tysiącnymi mękami nie przestają „ustawicznie życzyć sobie i przywoływać do siebie śmierci, końca albo zniszczenia siebie samych”<sup>53</sup>. Ponieważ jednak dusza nieśmiertelna umrzeć nie może, życzenie to pozostaje wieczyście nie spełnione. Ale nie dosyć na tym! Potępieńcza rzeszą targają gwałtowne i szaleńcze namiętności. Do uczuć najczęściej spotykanych w piekle należy nienawiść. Każdy potępieńiec nienawidzi siebie, swoich towarzyszy niedoli, a także Boga, przez którego został odtrącony. „Rozumiem – powiada Węgrzynowicz – że żaden potępiony mówić nie będzie, że go Bóg nie miał za co potępić, bo będzie przenikał, że zgrzeszył, ale jednak jako pies jakiś uwiązany szczekać będzie”<sup>54</sup>. „Paszczyki ogniste” potępieńców wyrzucają niezliczone bluźnierstwa przeciwko Bogu, a ponadto „różne przeklinania Najświętszej Panny, Aniołów i Świętych”<sup>55</sup>. Ci ostatni oprócz nienawiści budzą w potępionych duszach także gniew i piekącą zazdrość.

Św. Tomasz z Akwinu uważał, że aż do dnia Sądu Ostatecznego mieszkańcy piekła mają możliwość oglądania niebiańskiej szczęśliwości<sup>56</sup>. Widok ten stanowi dla nich jedną z najstraszliwszych wewnętrznych męczarni. Ideę Akwinaty oraz starą ideę św. Cypriana twierdzącego, że do największych rozkoszy niebian należy napawanie się obrazem cierpień potępionych oraz szydzenie z ich nieszczęścia<sup>57</sup>, zawierają liczne kazania barokowe.

<sup>52</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 51.

<sup>53</sup> Tamże, s. 63.

<sup>54</sup> Tamże, s. 61.

<sup>55</sup> Tamże, s. 63.

<sup>56</sup> Św. Tomasz z Akwinu *Summa teologiczna*, t. 34, *Rzeczy ostateczne*, przeł. P. Belch, Londyn 1986, zag. 98, art. 9, s. 215–216. Zob. też: G. Minois *Historia piekła*, s. 196. „Po Sądzie widok wybrańców zostanie im jednak odjęty, a wówczas będą im przyczyniać cierpień wspomnienia o szczęśnym stanie tych drugich i upokorzenie powodowane faktem, że nie mogą już dłużej być świadkami tej szczęśliwości”.

<sup>57</sup> Św. Cyprian: *Ad Demetrianum*, 23–24; *De mortalitate*, 14; *List VI*, 3. Zob. też: G. Minois *Historia piekła*, s. 107.

Pomyślcie, gdyby w jakim pałacu bankiet był zawołany, jeżeliby przed onym pałacem ubodzy, głodni, nadzy, chorzy, a wiedzieliby, że w onym pałacu i psi nazbyt mają, oni zaś głód, biedę cierpią, pewnie bardziej zazdrość niż one mizeryje żałaby wnętrzości ich. A cóż kiedyby to jeszcze bankietnicy patrzali z okien i z ich biedy urągali się. Otóż i co więcej pomyślcie o potępionych przypadających się chwale błogostawionych.<sup>58</sup>

Należy raczej wątpić, aby istniała jakaś forma okrucieństwa nie znana autorom XVII- i XVIII-wiecznych opisów piekielnej otchłani. Nie sposób zaprzeczyć, że wielowiekowe wysiłki duchowieństwa, zmierzające do wykreowania takiego piekła, które byłoby miejscem totalnego cierpienia, pod ich właśnie piórem przyobkleły się w kształt doskonały. Barokowi duszpasterze byli wierni tradycji. Sięgając po tematykę infernalną, powtarzali za średniowiecznymi poprzednikami te same słowa-klucze, szafowali podobnymi, co oni, groźbami, przywoływali odwieczne motywy i obrazy. Jednakowoż piekło, którym straszili swoje owieczki<sup>59</sup>, nie było piekłem z poprzednich epok, lecz jego nową i udoskonaloną wersją.

Wydawać by się mogło, że skonstruowane tak starannie – przypominające perfekcyjnie działającą maszynę do zadawania bólu – okaże się owo *infernium* idealną bronią w walce o uzdrowienie moralne chrześcijan. Niestety, duchownym, którzy sięgali po tę broń, obce było poczucie satysfakcji. Niejednokrotnie przychodziło im z goryczą stwierdzić, że działania, jakie podejmowali, nie przynosiły oczekiwanych efektów. Spodziewano się po wiernych masowych nawróceń, a tymczasem u większości z nich udawało się obudzić jedynie powierzchowny entuzjazm religijny, który miał naturę słomianego ognia.

Od schyłku XVII wieku – konstatuje Minois – strach przed piekłem, choć wciąż powszechnie w Europie odczuwany, począł stopniowo słab-

---

<sup>58</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 63.

<sup>59</sup> Strach przed piekłem, którzy dawni duszpasterze wytrwale rozbudzali w wiernych, w języku ludzi Kościoła nosił miano bojaźni Bożej. Uważano ją za w pełni wartościowy składnik wiary, traktując jako akt wstępny do pokuty, sakramentu opartego na skrusze, spowiedzi i zadośćuczynieniu. „Kto żałuje za grzech z bojaźni piekła – pisał katolicki teolog z początku XVIII wieku – żałuje oraz z bojaźni Boga mogącego piekłem skarać, a że bać się Pana Boga mogącego skarać człowieka jest akcją dobra, przeto i żal za grzechy pochodzący z bojaźni piekła, którym Bóg może skarać, jest dobry i pożyteczny, bo taki żal nie piekło, ale Pana Boga piekłem karać mogącego ma za ostatni koniec” (P. Drogoszewski *Tarcza Wiary Chrystusowej, którą uzbroyony Polak łatwo może zwyciężyć oręża Lutrow i Kalwinów*, Warszawa 1708, s. 22).

nać<sup>60</sup>. W miarę upływu czasu uodporniano się nań coraz bardziej – jak na lekarstwo aplikowane za często i w zbyt dużych dawkach.

### **Ukazywanie się dusz potępionych: piekło na ziemi**

To oczywiste, że piekło barokowe nie miałoby tak doskonale obmyślanych kształtów, gdyby formowało się w innym klimacie ideowym niż ten, jaki panował w Europie potrydenckiej. Po trwających od XIV do XVI wieku czasach zamętu, wraz z okrzepnięciem protestanckiej i katolickiej reformy religijnej nadeszła epoka ładu teologicznego, kiedy każdą rzecz próbowano jasno zdefiniować i osadzić na właściwym miejscu. Dotyczyło to również piekła. W pierwszej połowie XVII wieku piekło „wycofuje się w zaświaty”<sup>61</sup>.

Jego domena – wyjaśnia Minois – kurczy się, a granica jest odtąd dokładnie określona: stanowi ją śmierć. Granicę tę przekracza się w jednym tylko kierunku, by już nie powrócić więcej. Kościół Bossueta nie dopuszcza istnienia dusz błądzących po ziemi, tych podróży przybywających z królestwa Szatana, którzy relacjonują swoje wrażenia z zaświatów. Jeśli istnieją jeszcze jacyś potajemni uchodźcy z tamtego świata, to egzystują jedynie w sferze wierzeń ludowych.<sup>62</sup>

Trudno się do końca zgodzić z tą opinią. Lektura kazań z XVII i XVIII wieku przekonuje nas, że opowieści o ukazywaniu się dusz potępionych nie zostały w owym czasie wyrzucone do lamusa<sup>63</sup>. Przedstawiciele elity kościelnej mogli nimi gardzić, ale nie wiejscy proboszczowie czy misjonarze ludowi, którzy przez tego rodzaju przykłady torowali sobie drogę do serc i umysłów wiernych.

Wśród tłumów skupionych wokół ambon nigdy nie brakowało niedowiarków powątpiewających w dogmat piekła. Aby weń łatwiej uwierzyli, stawiano im przed oczy różne, nawet empiryczne dowody na to,

<sup>60</sup> G. Minois *Historia piekła*, s. 233, 250, 279-284.

<sup>61</sup> Tamże, s. 231.

<sup>62</sup> Tamże, s. 232.

<sup>63</sup> Opowiadania o zjawach, potępieniach i duszach czyśćcowych ukazujących się żyjącym, aby prosić ich o msze i modlitwy to – jak zauważa Delumeau – „dwa wątki, które aż do niedawnych czasów były tak bliskie sercom kaznodziejów” (J. Delumeau *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.*, s. 79).



że królestwo szatana nie jest wymysłem kaznodziejów. Ksiądz Węgrzynowicz pisał:

Między innymi na wyspach sycylijskich, gdy się ogień w górę wybił, pokazały się kotliny albo miejsca mąk i Wszehmocny Pan dla naprawy żyjących pokazał to raczej, dlatego aby niedowiarkowie, którzy o mękach piekielnych powątpiewają, oczyma swymi przypatrzyli się, czemu wierzyć ociągali się.<sup>64</sup>

Dowód ten był nie do podważenia. Jeszcze bowiem w XVIII wieku ludzie Kościoła przyjmując pogląd św. Grzegorza Wielkiego<sup>65</sup>, utożsamiali ogień piekielny z ogniem wulkanów. W obrębie tej samej mentalności funkcjonowało też przekonanie o tym, że Bóg niekiedy pozwała duszom potępionym na czasowe opuszczenie piekła. Cel ich przybycia na ziemię jest ten sam, co istnienia Wezuwiusza i Etny: „naprawa żyjących”. Należy zatem – zdawali się mówić kaznodzieje – wyciągnąć wnioski z doświadczeń tych wszystkich ludzi, którym się owe dusze ukazały i którzy, nie przekraczając granic świata doczesnego, otarli się o infernalny koszmar. Należy uwierzyć w piekło.

Opowieści o zjawach potępieńców przedstawiają szczególnego rodzaju *infernum*: przeniesione z zaświatów w wymiar rzeczywistości ziemskiej. Ponieważ „Wszelkie miejsce potępieńcowi jest karaniem, który zawsze z sobą niesie męki, gdziekolwiek się udaje”<sup>66</sup>, pobyt na ziemi nie stanowi dla dusz potępionych przerwy w ich cierpieniach. Stąd stają one przed obliczem żyjących w otoczeniu piekielnych płomieni.

W takiej właśnie postaci ukazuje się zjawia potępieńca doktorowi Siło w znanym średniowiecznym przykładzie, który niemalą popularnością cieszył się również wśród późniejszych autorów kazań i zbiorów egzemplarycznych. W rękopisie jezuita, Michała Jurkowskiego, czytamy:

Za czasu Bernardyna świętego był w Paryżu jeden student, którego sobie wielce ważył nauczyciel jego, doktor Siło. Ten w kwiecie młodości swojej umarł, zafrasowanego zostawiwszy nauczyciela swojego, który też umierającego jako mógł najlepiej ratował. Spowiedał się i komunikował ten student z płaczem wielkim, dlatego też wielką miał nadzieję nauczyciel jego i staranie, aby go z czyśćca jak najprędzej uwolnił, życząc sobie gorąco widzieć tak na wysokim stopniu chwały w niebie. Ale gdy o niebie myśli, piekło mu uczeń

---

<sup>64</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 39.

<sup>65</sup> Św. Grzegorz Wielki *Dialogorum* IV, 34–37.

<sup>66</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 50.

stawił przed oczy, pokazawszy się w jednym płaszczyku tkanym z gęstego ognia, z głową nakrytą.<sup>67</sup>

Ogień wybucha z piersi potępionego heretyka ukazującego się misjonarzowi jezuickiemu Piotrowi Abrahamowiczowi (zm. 1697) – w scenie opisanej w herbarzu Kaspra Niesieckiego.

W krótkim czasie takim impetem zamek za drżał, jakby się z gruntu walił, okna padały, drzewa się rozstępowały, ściany kruszyły, a w tym wchodzi sędziwa osoba z załamanymi rękami, łza łzę gonila, w piersiach ogień wybuchał, w pół łańcuchem ściśniona, za który ją czarny Murzynek powodował.<sup>68</sup>

Jezuita, Franciszek Kowalicki, zanotował opowiadanie o dręczonych ogniem widmach polskich senatorów zjawiających się przed biskupem Maciejem Pstrokońskim (ok. 1553–1609).

Od oraterza spojrzj za piec, aż długim rzędem z ognistej jaskini procesyja znajomych prowadzi senatorów. Wybladłe u wszystkich twarzy, zapłakane oczy, wyschłe jagody, spieczone usta, spalony język, okryte gęstym robakiem uszy, głowy grubymi pokrępowane powrozami, tu i ówdzie podziurawione, przez które głów apertury siarczysty z smrodem wypadał płomień.<sup>69</sup>

Ogień należy do grupy podstawowych symboli kultury judeo-chrześcijańskiej. W Piśmie Świętym symbol ten pojawia się aż 271 razy<sup>70</sup> i wielokrotnie kojarzony jest z obrazem gniewu i pomsty Boga<sup>71</sup>. Dopiero jednak Ojcowie Kościoła, nawiązując do tekstów biblijnych, wyprac-

<sup>67</sup> *Powieści, historyjki częścią z dziejów naszych, częścią z obcych zebrane*, Biblioteka Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie, zbiory Baworowskich, rkps 707, s. 6. Rękopis ten wyszedł spod pióra autora znanych historykom literatury staropolskiej *Historij świeżych i niezwyčajnych* (zob.: Cz. Hernas *Barok*, Warszawa 1976, s. 556). Badania ostatnich lat wykazały, że był nim jezuita (M. Kazańczuk *Na tropie autora „Historij świeżych i niezwyčajnych”*. *Dwa jezuickie rękopisy z epoki saskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1991 z. 3) i nazywał się Michał Jurkowski (S. Obirek *Michał Jurkowski SJ, autor „Historij świeżych i niezwyčajnych”*, Kraków 1996). Por. też *Opowieści okrutne z jezuickiego rękopisu*, „Teksty Drugie” 1994 z. 3.

<sup>68</sup> K. Niesiecki *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 2, Lipsk 1839–1845, s. 9.

<sup>69</sup> F. Kowalicki *Post stary polski...*, Sandomierz 1718, s. 179–180; *Historie dziwne i straszliwe. Jezuickie opowieści z czasów saskich*, oprac. M. Kazańczuk, Chotomów 1991, s. 82.

<sup>70</sup> Podaje za: G. Minois *Historia piekła*, s. 58.

<sup>71</sup> D. Forstner *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 74.

wali szczegółową koncepcję ognia piekielnego, którą odziedziczyła i rozwinęła późniejsza teologia.

Świadectwem trwania owego dziedzictwa w nauce Kościoła XVII i XVIII wieku są ówczesne opisy piekła. Ich autorzy, przywołując tradycyjny pogląd – wypowiedziany już w epoce patrystycznej, a potwierdzony autorytetem św. Tomasza z Akwinu<sup>72</sup> – uważali, że ogień piekielny jest ogniem rzeczywistym i materialnym. Od ziemskiego żywiołu znanego ludziom z autopsji różni się jednak zdecydowanie. Jego moc i intensywność przekracza wszelkie wyobrażenie. „Onego ognia piekielnego gorącość od naszego ziemskiego gorącości tak daleka, jak daleka jest różność ognia naszego od malowanego”<sup>73</sup>.

Ogień piekielny ma naturę paradoksalną: jest palący, ale nie spalający (*urens non comburens*). Ta jego przedziwna właściwość stanowi gwarancję ustawicznego i wiecznego trwania mąk potępionych. Inną zadziwiającą cechą infernalnego ognia jest to, że płonąc, nie wydaje żadnego światła; nie rozprasza panujących w piekle ciemności. „Ogień też piekielny nie daje jasności pięknej, ale raczej poświaty jakiejś szpetnej, smrodliwej i ciemnej”<sup>74</sup>. Staje się przez to głównym źródłem „katowni wzroku”, o czym wyraźnie mówi Bolesławiusz:

Ogień tam z siebie światła nie wydaje,  
Katem się tylko, a jak srogim staje!  
Kopząc jaskinie czarnymi sadzami,  
Z siarki dymami.<sup>75</sup>

Oddziaływanie ognia piekielnego nie ogranicza się rzecz jasna tylko do tego jednego zmysłu.

Ten ogień najbardziej służy do surowego potępionych dręczenia i trapienia: będzie zgolał trapił głowę pomieszaniem i poturbowaniem, nozdrze brzydkim smrodem, usta przykrą i ostrą gorzkością, oczy rżnięciem i nieznośnym bólem, jako też straszną i mglistą ciemnością, a nade wszystko sam dym przechodzący przez usta, nozdrze i oczy tak będzie dokuczał mizernemu potępieńcowi, iż mu się zdać będzie, jakoby go miał zadusić i zadławić. Ma to upał ognia i gorącość jego, iż im większy jest, tym też człowiekowi większe przynosi pragnienie i głód, gdyż gorącością swoją wysusza w wnętrznościach *humidum*. I stąd mo-

<sup>72</sup> M. Ziółkowski *Eschatologia*, s. 109.

<sup>73</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 55.

<sup>74</sup> Tamże, s. 70.

<sup>75</sup> K. Bolesławiusz *Preraźliwe echo...*, s. 74.

zemy dochodzić upałów tego ognia, gdyż oprócz męczenia będzie przynosił niewypowiedziany głód i pragnienie potępionym.<sup>76</sup>

Jak widzimy, ogień pali potępionych grzeszników nie tylko zewnętrznie. Trawi ich również od środka, przez co stają się podobni do rozpalonych pieców. Wyraźne odzwierciedlenie tej idei – starej, bo wywodzącej się z tradycji patrystycznej – dostrzegamy we wspomnianych powyżej opowieściach. Ognisty „płaszcz” spowijający ducha studenta i płomień, którymi wybuchają widma heretyka i senatorów, stanowią ilustrację owego podwójnego działania ognia piekielnego.

Zjawy potępieńców pozwalają żyjącym zetknąć się nie tylko z ogniem, lecz także z innymi znakami piekielnej rzeczywistości. Kiedy się ukazują, słysząc niekiedy hałas. Doświadcza tego misjonarz Abrahamowicz, któremu niemal wali się na głowę nawiedzony przez widmo heretyka zamek. Również potępiony student, choć zjawia się bezgłośnie, znika z „trzaskiem wielkim”.

Odgłosy, o których czytamy w obydwu opowiadaniach (podobne przykłady można by zresztą mnożyć) nie są niczym innym, jak echemi piekła. Kaznodzieje XVII i XVIII wieku przekonywali wiernych, że panują w nim ogłuszające hałasy. *Musica inferni*<sup>77</sup> brzmi przerażająco; krzyki torturowanych ofiar mieszają się w niej z rykami demonów, a cały ten zgiełk istnieje tylko po to, by dręczyć uszy potępionych.

Sygnalem pojawienia się przybyszów z piekła staje się częstokroć smród. Biskup Pstrokoński, zanim ujrzy w swojej komnacie potępio-

---

<sup>76</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 57. Kaznodzieje na ogół nie zastanawiali się nad tym, w jaki sposób fizyczny ogień może oddziaływać na niematerialne dusze. Był to jednak problem, który zaprzętał umysły teologów. Pamiętamy pogląd, jaki w tej materii miał św. Tomasz z Akwinu, wedle którego istotą oddziaływania ognia piekielnego na dusze jest tzw. „spętanie”. Natomiast Francisco Suarez był zdania, że „fizyczny ogień w piekle może zadawać ból duszy potępieniej dlatego, iż posiada od Boga ku temu specjalne właściwości duchowe i nadprzyrodzone. Dusza więc, chociaż w swojej istocie jest niematerialna i po odłączeniu się od ciała materia nie może na nią oddziaływać, to jednak doznaje cierpienia od fizycznego ognia dlatego, że Stwórca temu narzędziu kary dał szczególną zdolność, by powodował ból także i w substancji duchowej” (M. Ziółkowski *Eschatologia*, s. 112).

<sup>77</sup> Takie miano nadał piekielnemu zgiełkowi Węgrzynowicz, w którego zbiorze kazania o piekle przypadają na czas karnawału. *Musica inferni* stanowi ważny element wykreowanej przez kaznodzieję przerażającej wizji „mięsopestu piekielnego” (A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 60–66).

nych senatorów, poczuje nieprzyjemny zapach siarki. Oto początkowy fragment opowiadania Kowalickiego:

Maciej Pstrokoński, biskup kujawski codziennym przy największych trudnościach zwyczajem długo się w noc modli. Idzie biskupa modlitwa jako *suave incensum* przed tron boski, a tu smród siarczasty zza pieca wypada. Przelęknie się biskup, pokojowych pobudzi, czyli się co kędy nie tli, szukać każe. Nic nie znalazzszy; pokojowi do snu, biskup znowu do modlitwy, znowu fetor jak pierwej większy do pokoju.<sup>78</sup>

O wiele bardziej przykrych wrażeń zapachowych doznaje podczas podobnego objawienia bezimienny zakonnik w przykładzie przytoczonym przez Manniego. Historia opowiada „o dwu przyjaciółach, którzy sobie przyrzekli, iż jeśliby Najwyższy Pan pozwolić miał, któryby wprzód umarł, drugiemu się pokazać i ostatecznie, w którym stanie zostawał uwiadomić”<sup>79</sup>. Umowa ta sprowadza na pozostałego przy życiu zakonnika niespodziewaną katastrofę.

Za dopuszczeniem Boskim, aby zmowa skutek wzięła, nocy jednej, gdy zakonnik w swej celi zostawał, znienacka drzwi wysadziwszy, stanął przed nim zmarły towarzysz. Pomyśli sobie, wieleby serca stało, gdybyś tak w nocy oglądał człowieka ogniem pałającego, a wężami przepasanego. Po widzeniu i podług znowy potępienia swego opowiedzeniu, na znak, prawi, mych nieznośnych mąk, zotawując tę kroplę z czoła, którą jako ropę jaką zgniłą rzucił na ziemię i wnet taki smród powstał, iż go nie mogąc zakonnik strzymać, mdlał i obumierał, a pomału ów smród szerząc się, tak wszystek klasztor zaraził, iż na kilka dni wszyscy mieszkańcy z niego ustąpić musieli.<sup>80</sup>

Dołączona do przykładu moralizacja całkowicie wyjaśnia cel jego przytoczenia w traktacie o piekle. Chodzi o przybliżenie żyjącym grzesznikom piekielnej „katowni powonienia”.

O Boże, jak prawie niepojęte są męki piekielne. Jeśli jedna kropla z czoła takim smrodem cały klasztor zaraziła, jako nieznośny smród grzesznik będzie w piekle cierpiał, od zbranego smrodliwego robactwa, od ropy, od zgniłości, od wszelkiej nieczystości, uważ, uważ, a lękaj się grzeszniku.<sup>81</sup>

Piekło jest więc miejscem ze wszech miar cuchnącym i smrodliwym. Spływają do niego „wszystkie plugastwa tego świata”<sup>82</sup>. Na razie tylko duchowe, lecz po Sądzie Ostatecznym fetor piekła stanie się intensywnym

<sup>78</sup> F. Kowalicki, *Post stary polski...*, s. 179; *Historie dziwne i straszliwe*, s. 82.

<sup>79</sup> J.B. Manni *Katownie...*, s. 167.

<sup>80</sup> Tamże, s. 168.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> A. Węgrzynowicz *Kazań niedzielnych księga trzecia...*, s. 53.

niejszy, bo piec się w nim wtedy będą nie tylko dusze, ale także ciała potępionych – wyjaśniają kaznodzieje. Węgrzynowicz zaś powtórzy za św. Bonawenturą, że jedno takie ciało wystarczyłoby, aby porazić smrodem cały świat!<sup>83</sup>.

Opowieści o zjawach potępieńców zawierają odniesienia do niemal wszystkich realiów piekła. Przyjrzyjmy się bliżej widmom opisanym przez Niesieckiego i Kowalickiego. Postać sędziwego heretyka skrzepowana jest łańcuchem. Oto typowy wygląd skazańca z „więzienia piekielnego” – powielany przez twórców dzieł plastycznych, autorów licznych *Piekieł* i *Sądów Ostatecznych*. Potępiony heretyk nie przybywa z zaświatów sam. Towarzyszy mu diabeł przedstawiony tu w typowej roli kata i więziennego dozorczy.

Więźniami wypuszczonymi z piekła bez eskorty są potępieni senatorowie; biskup Pstrokoński widzi na ich głowach „grube powrozy”. Zjawy te mają ponadto „okryte gęstym robakiem uszy”. Jest to refleks kaznodziejskich opisów piekła, w których występują grzesznicy pożerani przez robactwo. U źródeł tego wyobrażenia leży „robak, który nie umiera” – jeden z biblijnych symboli Bożej kary<sup>84</sup>.

Biblijny robak dał początek całej infernalnej faunie – rozmnożonej bujnie w wyobraźni religijnej późnego średniowiecza. Fauna ta składa się z różnych gatunków zwierząt realnych i fantastycznych, ale dominują w niej gady i płazy. Najbardziej odrażające okazy tych stworzeń stanowią w piekle „przysmak” podawany grzesznikom podczas specjalnych bankietów<sup>85</sup>. Autorzy infernalnych opisów przedstawiają jednak i odwrotną sytuację, kiedy to potępieńcy są kłani przez różnego rodzaju żaby, węże i jaszczurki.

W przykładzie z *Katowni więzienia piekielnego* dusza lubieżnika ukazuje się dawnej miłośnicy. Potępieniec demonstruje obsypane szkaradnymi wrzodami golenie, a po odrzuceniu płaszczka – monstrialną żabę pastwiącą się nad jego genitaliami<sup>86</sup>. Obraz ten ma liczne analogie

---

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> Zob. przyp. 49.

<sup>85</sup> O motywie „bankietu piekielnego” i „piekielnej kuchni” zob.: J. Sokolski *Wizje średniowieczne*, s. 207–215.

<sup>86</sup> J.B. Manni *Katownie więzienia piekielnego...*, s. 185–186. „W języku symbolicznym zwykła żaba jest często utożsamiana z ropuchą, która – zwłaszcza w późnym średniowieczu – była symbolem nieczystości i śmierci” (M. Lurker *Słownik symboli i obrazów biblijnych*, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 284 („Żaba”).

w piekle ikonograficznym. Przywodzi na myśl różne dzieła przedstawiające infernalne męki, a wśród nich może najbardziej słynne *Potępienie kochanków* Mathiasa Grünewalda. Zgodnie ze średniowieczną tradycją, sadystyczne „pieszczoty” obmierzłych gadów i płazów są karą dla tych, którzy grzeszyli zdrożnym dotykiem. W traktacie Manniego ten rodzaj kary zaliczony został do „katowni nieczystego”. Za ewokację „katowni gniewu” można by uznać opowiadanie Kowalickiego o duchach na zamku w Trokach.

Idzie za ogniami poważna, czarno strojna matrona, za nią świetno ubrana dama, ślocha, ręce łamie, wspanionym zębem zgrzyta. Przypadnie modny kawaler, czarną porąbie, strojną łaje, oczy łupi, nos ugryzie i tak gryząc się przepadną.<sup>87</sup>

Jest to scena jakby żywcem przeniesiona z tradycyjnego piekła, gdzie stosunki pomiędzy potępionymi cechuje największa wrogość. Piekło jest miejscem kontynuowania ziemskiej nienawiści. Wrogowie w życiu doczesnym są także wrogami w życiu wiecznym. Stąd, wyręczając niekiedy diabelskich katów, sami zadają sobie najstraszliwsze cierpienia. Matrona, dama i kawaler zachowują się podobnie jak potępieni przedstawieni na jednym z prymitywnych drzeworytów, zdobiących polskie wydanie *Katowni więzienia piekielnego*<sup>88</sup>. Postacie te, dzierżąc w dłoniach miecze, staczają ze sobą zażartą walkę. Tak w piekle – kaznodziejskim i ikonograficznym – wygląda kara za gniew.

Wielkość kar ponoszonych przez potępionych jest czymś, czego nie mogą ogarnąć swoim umysłem śmiertelnicy. Twierdzono, że najmniejsza z nich „przenosi wszystkie ogółem męki, które albo sprawiedliwość Boska na ziemię wylała, albo ludzkie okrucieństwo wynalazło”<sup>89</sup>. Kaznodzieje i katecheci wkładali wiele wysiłku w to, aby przybliżyć tę prawdę wiernym. Ilustracją jej były liczne egzemplarze, zwłaszcza te, w których zjawy potępieni próbują uzmysłowić żyjącym ogrom piekielnych cierpień. Student doktora Siło wyznaje, że jego ognisty płaszcz jest cięższy „niż która paryska wieża”, a następnie spuszcza na rękę mistrza jedną kroplę swojego potu, „która jako ognista kula przez rękę jego przeleciała z takim bólem, że omdławszy padł na ziemię, na pół umarły”<sup>90</sup>. Jeżeli jedna kropla z czoła potępionego może przepalić

<sup>87</sup> F. Kowalicki *Post stary polski*, s. 80; *Historie dziwne i straszliwe*, s. 81.

<sup>88</sup> J.B. Manni *Katownie więzienia piekielnego...*, s. 187.

<sup>89</sup> J.B. Manni *Axiomata...*, k. D4 v.–D5.

<sup>90</sup> *Powieści, historyjki...*, s. 7.

do kości ludzką rękę czy – jak w opowiadaniu Manniego – porazić smrodem całej klasztor, to jak w istocie wielkie muszą być męki doznawane w piekle?

W omawianych opowieściach ból potępieńców jednoznacznie wyrażają ich twarze i gesty: „wchodzi sędziwa osoba, z załamanyymi rękami, łąza łązę goniła”, „wybladła u wszystkich twarzy, zapłakane oczy”, „ślocha, ręce łamie, wspanionym zębem zgrzyta”. Nietrudno jest odnaleźć podobne motywy w plastycznych przedstawieniach świata infernalnego, gdzie przekaznikiem treści emocjonalnych jest gest. Ikonografia piekła i Sądu Ostatecznego zawiera bogaty repertuar gestów oznaczających reakcję na groźbę wiecznej kary. Są wśród nich gesty rozpacz, bólu, rezygnacji, daremnego błagania i daremnego oporu<sup>91</sup>.

Niekiedy gest grzesznika przebywającego w piekle ewokuje jego ziemską przeszłość i dawne grzechy. Na obrazie Hieronima Boscha (*Piekło*, prawe skrzydło tryptyku *Ogród rozkoszy*, Madryt, Museo del Prado) próżna i rozwiązła kobieta z ropuchą na piersiach patrzy w zwierciadło umieszczone na wypiętym zadzie diabła. Pośród piekielnej gehenny powtarza czynność, której z upodobaniem oddawała się w życiu ziemskim. Twarz kobiety odbita w zwierciadle wraz z pyskiem szponiastego potwora, który ją obejmuje, nie wyraża jednak dawnego zadowolenia, a przeciwnie – beznadziejny smutek. To, co na ziemi stanowi przyjemność, w piekle zamienia się w udrękę.

Od gestów, będących bolesnym wspomnieniem grzesznego życia, nie mogą się też uwolnić potępieńcy w czasie swojego pobytu na ziemi. Jedną z fabuł Jurkowskiego opowiada o pewnej grzesznicy, wielkiej nieprzyjaciółce Towarzystwa Jezusowego, która w niedługi czas po śmierci objawia się dawnej służącej. Rzecz dzieje się w krakowskiej kamienicy nie opodal Kościoła św. Piotra.

...gdy wszyscy w kamienicy spali, oprócz jednej służebnicy, która od jej klejnotów miała klucze, przychodzi wybladła jak trup, w takich szatach, w jakich do trumny była włożona, i pominąwszy wszystkich, którzy jak drwa spali, prosto przyszedłszy do owej służebnicy nie śpiącej i od strachu, bojaźni ledwo tchnącej, rzekła:

– Wstań, rozłóż gotowalnię na stole, postaw zwierciadło, przynieś te suknie najukochańsze, klejnoty, puder.

Co gdy wylękniona, pełniąc zmarłej, przed sobą stojącej pani rozkaz, wszystko wykonała, rzecze:

– Rozbierz mię z tych sukien!

---

<sup>91</sup> S. Bylina *Człowiek i zaświaty*, s. 112.



Z których rozebrana, siadła przed zwierciadłem na krześle, każąc sobie włosy rozczesać i wedle mody trefić, klejnotami zdobić, pudrem przytrząsać. Gdy głowę owej poczwyry przystroiła ledwie żyjąca panienska, ćwierć godziny patrzyła w zwierciadło strasznie jak fureja i po śmierci wszeteczna, do amorów formując grymasy. Potem wstała, suknie złotem lite na siebie wzięwszy i pięknie ułożywszy, rzecze:

– Ach, gdybyś wiedziała jak palą moją głowę te klejnoty! Ach, ta suknia najcięższe w swojej ciężkości przechodzi góry!<sup>92</sup>

Opowieści o zjawach potępieńców nie uważano w XVII i XVIII wieku za fantastyczne bajania o duchach. Ówczesne duchowieństwo nie odmawiało im wiarygodności i doceniało jako narzędzie dydaktyki kościelnej. Włączane do kazań i traktatów o piekle, podobnie jak one – opisując szczegóły piekielnych katuszy – miały budzić w wiernych strach, a w konsekwencji prowadzić do poprawy życia (takie przynajmniej były intencje kaznodziejów i katechetów). Opowiadania te, tak chętnie zapisywane przez XVII- i XVIII-wiecznych autorów kościelnych, świadczyłyby o tym, że piekło barokowe nie zamknęło się hermetycznie. Wprawdzie przeżyło znaczącą transformację; jego kształty i granice stały się doskonale wyraziste, ale jednak nadal – na podobieństwo piekła wieków średnich – wysyłało na ziemię swoich emisariuszy.

---

<sup>92</sup> *Powieści, historyjki...* s. 28–29; *Historie dziwne i straszliwe*, s. 19.